

Najważniejsze wydarzenia w Polskim Towarzystwie Zootechnicznym w czasie 80-letniej działalności

Aleksandra Ziółka

IFiZZ PAN w Jabłonie

Rocznicowe daty są zwykle okazją do dokonywania podsumowań bądź też snucia wspomnień. W tym roku obchodzimy 80-lecie powstania naszego Towarzystwa – Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego. Jego dzieje zostały opisane w dwóch tomach „Kart z dziejów zootechniki polskiej”, wydanych z okazji 50-lecia (1973 r.) i 75-lecia istnienia (1997 r.) Towarzystwa oraz w opracowaniu S. Jełowickiego i M. Markijanowicza, opublikowanym w Studiach i Materiałach z Dziejów Nauki Polskiej w 1969 roku.

Ostatnie 5 lat działalności Towarzystwa to spotkania, o których chyba wszyscy pamiętają, a sprawozdania można znaleźć w kolejnych rocznikach Przeglądu Hodowlanego. Stąd uznałam za celowe pominięcie tym razem ich tematyki i miejsca zjazdów, a sięgnięcie właśnie do wspomnień, głównie z myślą przybliżenia młodszym kolegom, a może i starszym, sylwetek niektórych znaczących postaci z początków dziejów Towarzystwa. Przyczynili się oni nie tylko do jego rozkwitu i świetności, ale także wywarli głęboki wpływ na nauki rolnicze (w szerokim pojęciu tego słowa) i praktykę rolniczą w kraju, ponadto byli oni wzorem rzetelnej pracy i postaw moralnych. Cechowało ich ogromne poczucie odpowiedzialności za sprawę kraju.

Chcę przypomnieć również działalność Towarzystwa w jego zakładach doświadczalnych – główne kierunki prac i badań i co z nich pozostało aktualnego do dzisiaj, bądź stanowi już tylko historię. Spójrzmy na mapę Polski II Rzeczypospolitej i na usytuowanie Zakładów należących do Towarzystwa (rys.). Były to następujące placówki:

- Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Mużyłowie, niedaleko Podhajec (położonych między Brzeżanami a Buczaczem), w województwie tarnopolskim;
- Zakład Doświadczalny Uprawy Torfowisk pod Sarnami, w północno-wschodniej części województwa wołyńskiego;
- Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Stanisławowie, koło Żółkwi, w województwie lwowskim;
- Zakłady Doświadczalne Rolnicze Sejmiku Włocławskiego Stary Brześć, koło Brześcia Kujawskiego;
- Zootechniczny Zakład w Swistoczy, koło Wołkowyska, we wschodniej części województwa białostockiego.



Rys. Mapa administracyjna Polski z 1938 roku (zaznaczono zakłady doświadczalne PTZ: Włocławek – Stary Brześć, Wołkowysk – Swistocz, Podhajce – Mużyłów, Żółkiew – Stanisławka, Rzeszów, Sarny)

W Mużyłowie, kierowanym przez inż. Józefa Chramca, prowadzono m.in. prace nad bydlęm czerwonym polskim, odpowiednim jego żywieniem oraz poprawieniem użyteczności, a także badania nad wartością pokarmową pastwiska. Po likwidacji Zakładu przez 2 lata prace te były kontynuowane w Stanisławówce, a następnie w uruchomionej Stacji Zootechnicznej w Boguchwale koło Rzeszowa.

Podobnie jak w Mużyłowie również w Sarnach i Swistoczy prowadzono badania nad bydlęciem czerwonym polskim. Może warto przedstawić wyniki doświadczeń nad poprawą użyteczności krów tej rasy. W ciągu pięciu lat, od 1927 do 1932 roku, produkcja mleka wzrosła z ok. 1820 kg do ok. 3000 kg (Czaja, 1933), przede wszystkim w wyniku racjonalnego żywienia. Przedmiotem zainteresowań był też rozwój cieląt i młodzięży tej rasy. Jako ciekawostkę można przytoczyć doświadczenie Chramca (1933) nad żywieniem cieląt mlekiem chudym z dodatkiem tranu, w zastępstwie mleka pełnego, a także doświadczenie, przeprowadzone w Starym Brześciu (Batuta i Gąsiewski, 1936) nad „wpływem spasaniania śruty odtłuszczonej Inianej i rzepakowej przy żywieniu krów mlecznych”.

Mówiąc o badaniach pastwiskowych trzeba wspomnieć o pracach Chramca (1933, 1936) oraz Różyckiego (1936), w których m.in. szczegółowo omówiono „metodę Różyckiego”, dotyczącą oznaczania ilości spożytego porostu pastwiskowego przez krowy. W sprawozdaniu z 1936 roku znajduje się fotografia, przedstawiająca pracowników wyskubujących porost z wyznaczonego poletka (fot. 1). Jeszcze nie tak dawno posługiwano się tą metodą, może więc warto sięgnąć do oryginału?



Fot. 1. Pracownicy wyskubający porost z wyznaczonego poletka

Wracając do historii nie sposób nie wymienić rozpoczętych prac nad kontrolą użytkowości trzody chlewnej w pierwszej, zorganizowanej w 1931 roku, Stacji Kontroli Użytkowości Trzody Chlewnej Bekonowej w Starym Brześciu (Różycki, 1933; Gąsiewski, 1936). Metodykę (liczba sztuk w grupie, żywienie, ocena poubojowa, prowadzenie ksiąg itp.) przyjęto prawie bez zmian ze stacji szwedzkich i duńskich, a do warunków polskich przystosowana została przez prof. Różyckiego i inż. Ciemnołońskiego (Gąsiewski, 1936).

Interesujące dane na temat produkcji trzody bekonowej można znaleźć, między innymi, w następujących opracowaniach Różyckiego (1933): „Doświadczalnictwo w dziedzinie produkcji trzody bekonowej” oraz „Próba teoretycznego ujęcia opłacalności produkcji bekonu, na podstawie dotychczasowych doświadczeń”. Zainteresowanie tą gałęzią produkcji zwierzęcej znalazło odzwierciedlenie w tematyce doświadczeń, między innymi nad przydatnością różnych pasz (tubin, ziemniaki, otręby żytnie, wysłodki buraczane, zielonka z lucerny) dla bekonów.

Obok oceny świń bekonowych w Zakładzie w Swisłoczy, prowadzono również kontrolę użytkowości trzody chlewnej słoninowej (Czaja, 1933), produkowanej na kresach północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, uwzględniając tamtejsze warunki glebowe (ziemiaczano-żytnie) oraz klimatyczne. Opracowano metodykę, różniącą się od stacji kontroli trzody bekonowej, dostosowaną do właściwości świni słoninowej. Doświadczenia i obserwacje nad tym typem trzody chlewnej prowadzone były nad swinia „swisłocką”, swinia poleską, ich wartością hodowlaną, zdolnością do opasu, zapotrzebowaniem na białko, wyzyskaniem paszy, a także jakością uzyskiwanego produktu (Czaja, 1933; Mataszewski, 1933).

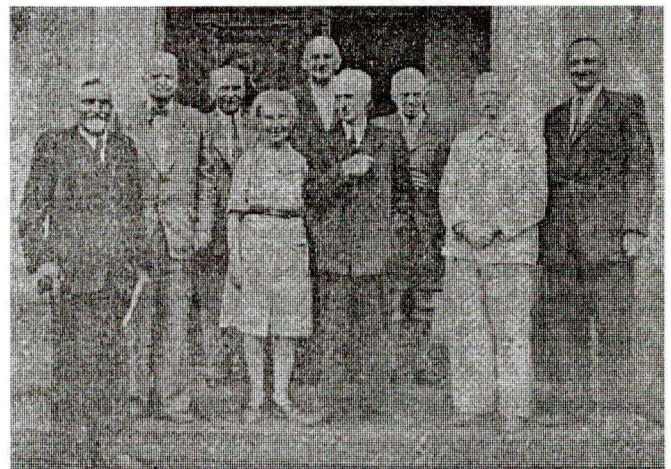
W dostępnych materiałach nie udało mi się znaleźć szerszych, oryginalnych materiałów dotyczących problematyki owczarskiej, jaką zajmowały się zakłady doświadczalne należące do Towarzystwa. Z opracowań Kielanowskiego (1949) oraz Skoczylasa (1973) wynika, że w Swisłoczy prowadzono również prace hodowlane nad owcą wrzosówką. Opracowano wzorec dla tej rasy. Trudnym problemem dla hodowców było pojawianie się w stadzie osobników o niepożądanym ubarwieniu – „zbyt czarnych, brudno-czarnych lub zbyt jasnych, odbiegających od pięknej stalowo-szarej okrywy” (Kielanow-

ski, 1949). Do Swisłoczy sprowadzono też małe stadko owiec romanowskich, z myślą o ewentualnym ich wykorzystaniu do uszlachetniania „wartości kożuchowej” wrzosówki. Wrzosówkę mamy, ale już tylko jako „zabytek”, okaz zoologiczny i rezerwę genetyczną. Dziś nikt nie jest zainteresowany produkcją tego typu kożuchów, jaki dawała wrzosówka.

Należy także wspomnieć o pracach nad drobiem – nad kurami rasy zielononóżka (Czaja, 1933; Kielanowski, 1949), a dotyczącymi zarówno zagadnień hodowlanych, jak i badań fizjologicznych, a także zasad żywienia (Czaja, 1933, 1936). Prace nad zielononóżkami rozpoczął Czaja wspólnie z Janem Langierem, które kontynuowane były przy współudziale Heleny Roszkowskiej i Piotra Jakuty (Kielanowski, 1949). Ten ostatni wręczył wiosną 1943 roku, w Swisłoczy, Janowi Kielanowskiemu, przybytemu z Puław, z tamtejszego Instytutu, „walizkę pełną jaj wylęgowych od najlepszych kur”. Z jaj tych wylęgały się kurczęta już w Puławach, a uzyskany materiał hodowlany został możliwie szeroko rozprowadzony. Nie wiem, czy da się to wyśledzić w rodowodach, sądzę jednak, że bodaj ułamek kur zielononózek swisłodzkich utrzymał się w naszych dzisiejszych hodowlach (Kielanowski, 1949).

A dziś, po przeszło pięćdziesięciu latach od tej wypowiedzi, kury tej rasy objęte są hodowlą zachowawczą. Czy możliwe byłoby porównanie „dzisiejszej” zielononóżki z tą z Swisłoczy?

Z zagadnień paszoznawczych i żywienia zwierząt, jakimi się zajmowano w początkowych latach działalności zakładów doświadczalnych Towarzystwa, można znaleźć kontynuację w naszych obecnych pracach, a dotyczą one m.in. oceny wartości pokarmowej tubinu, bobiku, badań nad „dobrocią” i wartością pokarmową kiszzonek, sposobami zakiszania (Malarski i Szymański, 1933), a także normami dla krów, świń i drobiu. Mamy dziś nowe odmiany roślin, może lepsze z punktu widzenia żywienia zwierząt pasze, nowoczesne metody analityczne do oceny składu pasz, ale myślę, że czasem warto zastanowić się, jaką drogą do tego doszliśmy, poznać inicjatorów tych prac. Jakże wdzięczne są to materiały do prac magisterskich, a może nawet doktorskich?



Fot. 2. Członkowie Komitetu Naukowego Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, od lewej stoją: Zygmunt Moczański, Jan Rostafiński, Henryk Malarski, Laura Kaufman, Zdzisław Zabielski, Franciszek Staff, Zygmunt W. Jaworski, Roman Prawocheński, Władysław Herman (zdjęcie wykonane podczas Jubileuszowego Zjazdu PTZ w Pawłowicach, zwołanego z okazji 25-lecia Towarzystwa w dniach 6-8 lipca 1947 roku).

Szczegółowe biografie profesorów, o których chcę mówić, można znaleźć w „Kartach z dziejów zootechniki polskiej”, w specjalnych opracowaniach wspomnieniowych, w „Nauce Polskiej”, w wydawnictwach uczelni rolniczych, w „Przeglądzie Hodowlanym” i innych, dotyczą one daty i miejsca urodzenia, szkoły, studiów, pracy zawodowej, osiągnięć, publikacji, udziału w życiu publicznym, itd. Ja będę się starała pokazać człowieka. Wybrałam tylko kilka postaci, z którymi szczęśliwy los mnie zetknął.

Profesor Tadeusz Konopiński

Profesora Tadeusza Konopińskiego poznałam jeszcze przed wojną. Oczywiście nie interesowały mnie wówczas jego obowiązki jako wykładowcy czy dyrektora Izby Rolniczej w Poznaniu. Pamiętam trzech panów, znacznej postawy, wśród nich właśnie profesora Konopińskiego, redaktora „Poradnika Gospodarskiego” – Szczęsnego Jaxę-Bykowskiego oraz mego ojca. Profesor zawsze tryskał humorem i energią. Będąc inspektorem hodowli bydła przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej nosił przydomek „byka wielkopolskiego”. Jak przekazują nam jemu współcześni, miał wspaniałe „oko” i w stadzie bydła bez błędu rozpoznawał pochodzenie jałowic czy krów.



Fot. 3. Profesor Tadeusz Konopiński (1894-1965)

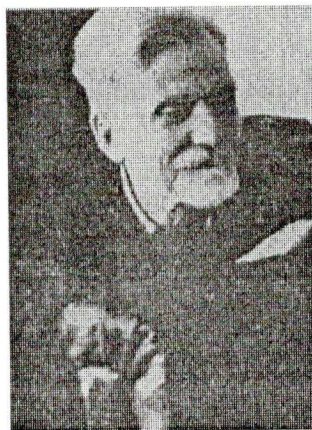
Dzięki przymiotom charakteru i niepospolitej energii, nie bacząc na inne obowiązki, objął funkcję dyrektora, a przede wszystkim organizatora działu rolniczego Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, w 1929 roku. W rok później, w 1930 roku został poproszony przez rząd belgijski do objęcia funkcji dyrektora Międzynarodowej Wystawy Rolniczej w Liège. Po zakończeniu II wojny światowej z taką samą pasją przystąpił do organizacji Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, wrócił więc do miasta, w którym kończył studia i był wykładowcą na tamtejszym Uniwersytecie (odsylam do wspomnień córki Profesora – Joanny Konopińskiej pt. „Tamten wrocławski rok”, zamieszczonych w 12 numerach „Przeglądu Hodowlanego” w latach 1989 i 1990).

Wspominając tę postać, nie sposób pominąć jego troski i zaangażowania w kształcenie młodzieży, czemu specjalny wyraz dał w okresie okupacji, organizując w Kielcach tajne kursy uniwersyteckie. Każdemu kto żył w tamtych czasach nie trzeba przypominać, że konspiracyjna nauka nie była łatwa ani dla wykładowców, ani dla uczącej się młodzieży, i to nie tylko w Kielcach i Słowiku (położonym niedaleko Kielc), gdzie mieszkał wówczas Profesor. A przez Słowik przewinęło się wielu młodych, którzy wspominają wspaniałą atmosferę tego domu.

Profesor Konopiński, wiążąc się z Polskim Towarzystwem Zootechnicznym, został pierwszym Redaktorem ukazującego się od 1927 roku Przeglądu Hodowlanego, którego oficjalny tytuł brzmiał „Przegląd Hodowlany miesięcznik ilustrowany, poświęcony praktyce i teorii hodowli zwierząt domowych, organ Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego w Warszawie”

Profesor Zygmunt Moczarski

Miałam szczęście i zaszczyt poznać go osobiście, jako wykładowcę i kierownika Katedry Ogólnej Hodowli Zwierząt na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego, i słuchać jego porywających wykładów, na które przychodzili też studenci z wydziałów Biologii i Lekarskiego. Gdy po przejściu na emeryturę prowadził wykłady na Wydziale Biologii – to my tam biegaliśmy. Nazywaliśmy go „Dziadziem”. Wspaniale przedstawił jego sylwetkę Wiesław Krautforst w „Kartach z dziejów zootechniki polskiej”. Przytoczę parę fragmentów: „*Głębokie studia przyrodnicze, ... fenomenalna pamięć, pracowitość i czytanie (znał biegle 7 języków) ..., wreszcie piękno języka, swada i żywość wykładu ..., sprawiają, że sława jego wykładów zatacza coraz szersze kręgi. Na wykłady przychodzili studenci z różnych wydziałów i uczelni. Przychodzili na godzinę przed wykładem byle tylko zdobyć miejsce na sali*”. Tak było w Warszawie, tak też i było w Poznaniu za moich czasów; staraliśmy się nie opuszczać tych spotkań.



Fot. 4. Profesor Zygmunt Moczarski (1876-1957)

Często, zamiast wykładu tematycznego mówił nam o życiu, o postawach moralnych i obowiązkach obywatelskich. Nam, którzy mieliśmy za sobą wojnę, wywózki, wysiedlenia, zaangażowanie w walkę. Profesor ukończył studia medyczne, praktykował 3 lata jako lekarz, a następnie ukończył studia rolnicze, i wybrał tę drogę zawodową. Otrzymał szerokie wykształcenie humanistyczne w rodzinnym domu. Jak piszą o-baj jego biografowie Kielanowski i Krautforst: „*franciszkańska wręcz skromność, o całkowitym wyzbyciu się ambicji osobistych*”. I dalej pisze Krautforst „*wysoki, szczupły, nieco pochylony, o regularnych i szlachetnych rysach, nosił krótko strzyżoną brodę, zawsze kulejący, zawsze z laską. Oczy niebieskie, spojrzenie niezwykle przenikliwe, uśmiech uroczy. Tak pozostaje w pamięci tych, którzy go znali*”.

Profesor Henryk Malarski

Z biografii profesora Henryka Malarskiego przypomnę tylko, że jego uczelnią macierzystą był Uniwersytet Jagielloński, gdzie studiował fizykę i chemię na Wydziale Filozoficznym. Będąc pracownikiem Zakładu Chemii Lekarskiej, na podstawie jednej z wykonanych prac, uzyskał tytuł doktora filozofii.

A jak pisze Kielanowski (1953) „silne piętno wywarło na nim bujne życie kulturalne Krakowa Młodej Polski”.

Z dwóch bibliografii profesora Malarskiego (Kielanowski, 1956; Skulmowski, 1973), dla tych którzy go nie znali, wyłania się człowiek „kryształowego, prawego charakteru i skromnego, łagodnego usposobienia, pozbawionego zawiści i złośliwości. W ciągu całego swego życia zachowywał się z wielką godnością i taktem, a postępowaniem swym, dzięki wysokiej etyce i autorytetowi naukowemu, wzbudzał powszechny szacunek” (Skulmowski, 1973). Podobną opinię wyraża Kielanowski, w pośmiertnym wspomnieniu o profesorze Malarskim (1995). „Zdanie (prof. Malarskiego) miało wartość najwyższego autorytetu nie tylko w jego ścisłej specjalności, lecz we współczesnych zagadnieniach związanych z naukowym życiem zootechnicznym... Wiedzano, że sąd jego opiera się na bardzo głęboko zakorzenionym poczuciu sprawiedliwości, że jest wyrazem bezwzględnej obiektywizmu, a kierowany jest zawsze względami na dobro publiczne”. I dalej – „z zamiłowania był badaczem, lecz pomimo niemałych osiągnięć w pracy badawczej w części wyzyskiwał swe wielkie zdol-



Fot. 5. Profesor Henryk Malarski (1987-1955)

ności, poświęcając je w wielkiej mierze głęboko odczutyemu obowiązkom obywatelskim ... Chodził jedynie prostymi drogami ... Bez słowa protestu podporządkowywał się zawsze większości wierząc, że słuszność i prawda same sobie utoryją drogę nawet wówczas, gdy chwilowo stłumi je zła wola lub zwykłe zaćmienie umysłów. Wierzył w ostateczne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości”. Prywatny akcent w tej charakterystyce prof. Malarskiego – przyjmował mnie w 1950 roku na staż w swej Pracowni w Puławach, dystyngowany starszy pan, wzbudzający zaufanie.

Profesor Jan Kielanowski

Profesor był przedstawicielem już młodszego pokolenia, stąd wielu z nas jeszcze bardzo dobrze go pamięta. Podobnie jak profesor Malarski, swoje studia rozpoczął nie na kierunkach rolniczych, ale na Wydziale Fizyki i Matematyki Uniwersytetu Lwowskiego. Ukończył jednak studia rolnicze na Politechnice Lwowskiej, w słynnych wówczas w Polsce Dublinach, pod kierunkiem profesora Karola Różyckiego, specjalizując się szczególnie w szeroko pojętych zagadnieniach dotyczących żywienia zwierząt. Do wybuchu II wojny światowej pracował m.in. w Zakładach Doświadczalnych PTZ – w Swisłoczy i w Sarnach. Z początkiem 1941 roku, z inicjatywy prof. H. Malarskiego rozpoczął pracę w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego, gdzie praco-



Fot. 6. Profesor Jan Kielanowski (1910-1989)

wał do końca wojny. Wspominam te fragmenty z życiorysu, bo łączą się z nazwiskami twórców Towarzystwa.

Profesora cechowała wielka wszechstronność. Starał się wyniki prac doświadczalnych umieszczać w ogólnych przeglądach biologicznych. Uważał i lansował zasadę, że wyniki badań teoretycznych muszą znaleźć swe zastosowanie w praktyce, a obserwacje zbierane w praktycznym rolnictwie – swoje uzasadnienie teoretyczne. Był wzorem rzetelności naukowej w pracy badawczej i traktował naukę jako służbę społeczeństwu.

Profesor Kielanowski był głębokim humanistą, na którym niewątpliwie wywarły piętno atmosfera, życie umysłowe i kulturalne Lwowa. Przykładał wielkie znaczenie do rozwoju wiedzy humanistycznej wśród swoich wychowanków i współpracowników. Często „egzaminował” nas z literatury polskiej i nie tylko. Nie szczędził uwag i nieraz „obdarzał” nas ironicznym spojrzeniem. Profesor pisał też wiersze, tłumaczył, grał na wiolonczeli, malował.

Tak, jak jego poprzednicy, był człowiekiem odważnym, o niezależnych poglądach, patriotą o odwadze przekonania. Może warto tu przypomnieć, że był jednym z aktywnych członków KOR.

Inżynier Stefan Wiśniewski

Zacytuję fragmenty wspomnień o inż. Wiśniewskim pióra profesora Pruskiego: „Przez trzydzieści cztery lata był piastunem Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego. Jako jego Dyrektor w okresie 1927-1961 oddał mu bez mała swe całe życie zawodowe. Dbał o Towarzystwo w jego wczesnym dzieciństwie, radował się nim w fazie młodzieńczego dojrzewania, chronił je w zmierzchach okupacji i służył mu dalej w po-



Fot. 7. Inżynier Stefan Wiśniewski (1896-1961)

wojennym okresie ufnego rozwoju. Skromny z natury i bardzo powściągliwy, nie miał kwalifikacji działacza, który porwał i zniewalał otoczenie. Całe Jego postępowanie w rzeczach małych i dużych cechowało zdominowanie woli przez skłonność do namysłu. Działał nie tyle z mocy decyzji, ile z mocy refleksji. W swym pojmowaniu dobra Towarzystwa dawał pierwszeństwo stwierdzeniu *ars longa, vita brevis* i chronił je przed impulsami płynącymi z giełdy dnia – rozumiejąc, że rozwój Towarzystwa zależy od przestrzegania perspektywicznego widzenia celów i zadań.

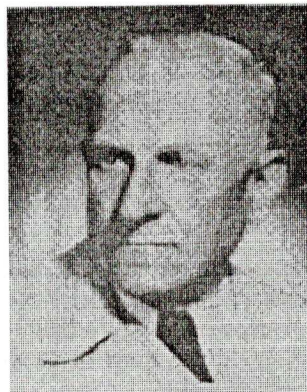
Biografia Stefana Wiśniewskiego jest świadectwem wznoszącej prawdy o pokoleniu, które wpięrow przebiegało się do niepodległości, a potem zechciało odnaleźć radość życia zawodowego w pracy dla dobra kraju, na każdym posterunku. Jeden z tych posterunków objął inż. Wiśniewski i pracując ze wszystkich sił dla rzeczy powierzonej pozostał na nim do śmierci. Przez wszystkie lata, złe i dobre. Dał trudny do naśladowania przykład wierności w służbie dla organizacji, której był współtwórcą”.

Doktor Michał Markijanowicz

Choć nie należał do grona założycieli Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, związany był z nim bez mała od pierwszych lat jego istnienia, współpracując z Komisją Doświadczalnictwa PTZ z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Urodził się w Pułtusku, nauki pobierał w Petersburgu, gdzie po ukończeniu gimnazjum klasycznego, studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym tamtejszego Uniwersytetu, uzyskując tytuł doktora nauk biologicznych, ze specjalnością w dziedzinie fizjologii zwierząt. W latach gimnazjalnych brał udział w ruchu rewolucyjnym, co zakończyło się aresztowaniem i wielomiesięcznym pobytem w więzieniu. To społeczne zaangażowanie kontynuował w czasie studiów.

Zainteresowani sprawami społecznymi pozostał wierny przez całe życie, choć w późniejszych latach pracował głównie nad organizowaniem i podnoszeniem produkcji zwierzęcej. We wszystkich poczynaniach doktora Markijanowicza przejawiała się jego życzliwość dla ludzi, umiejętność współpracy z nimi i zaszczepianie w nich zapału do pracy i rzetelności w podejmowanych zobowiązaniach. Cechowało go duże poczucie humoru.



Fot. 8. Doktor Michał Markijanowicz (1886-1969)

Podkreślając jego zaangażowanie w życiu PTZ trzeba przypomnieć, że od 1948 r. był członkiem Zarządu Towarzystwa, a od 1956 r. jego wiceprezesem. Nie uznawał pracy „na pokaz”. To czego się podejmował wykonywał z pełnym zaangażowaniem, wykorzystując swoją wszechstronną znajomość zagadnień rolnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem produkcji zwierzęcej.

Literatura: 1. Jełowicki S., Markijanowicz M.: Polskie Towarzystwo Zootechniczne im. Michała Oczapowskiego. Studia i materiały z dziejów nauki polskiej, Ser. B, z. 17, s. 153-200, 1969. 2. Karty z dziejów zootechniki polskiej. Na pięćdziesięciolecie (1922-1972) Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego im. Michała Oczapowskiego. PTZ, PWRiL, Warszawa 1973. 3. Karty z dziejów zootechniki polskiej. Na 75-lecie (1922-1997) Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego im. Michała Oczapowskiego. PTZ, Warszawa 1997. 4. Kielanowski J.: Swislockie czasy. Maszynopis, 1949. 5. Post. Nauk Rol. 2, 06, 81-86, 1995. 6. Sprawozdanie z doświadczeń zootechnicznych, przeprowadzonych pod kierunkiem Komisji Doświadczalnictwa P.T.Z. w latach 1930-1932. Tom II. Sprawozdanie z działalności Zootechnicznych Zakładów Doświadczalnych. Warszawa, PTZ, 1933. 7. Sprawozdanie z doświadczeń zootechnicznych, przeprowadzonych pod kierunkiem Komisji Doświadczalnictwa P.T.Z. w latach 1933-1935. Tom III. Warszawa, PTZ, 1936: Część 1. Doświadczenia i obserwacje nad bydłem rogatym; Część 2. Doświadczenia i obserwacje nad trzodą chlewną; Część 3. Doświadczenia i obserwacje nad drobiem. 8. Sprawozdanie z konferencji w sprawach hodowlanych, zwołanej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych na dz. 4-6 lutego 1936 r. PTZ, Warszawa, 1936. 9. Sprawozdanie z konferencji w sprawach hodowlanych, zwołanej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych na dz. 7-9 kwietnia 1937 r. PTZ, Warszawa, 1937.

Zintegrowany System Zarządzania i Kontroli (IACS)

Sławomir Mroczkowski

ATR w Bydgoszczy

Polska przymierza się do wprowadzenia Zintegrowanego Systemu Zarządzania i Kontroli (ZSZiK), popularnie zwanego

od angielskiego skrótu odpowiednika tej nazwy IACS. System ten gromadzi informacje o większości upraw i hodowli zwierząt, na podstawie których ewentualnie będą wypłacane polskim hodowcom i rolnikom dotacje. Jeżeli rolnicy w Polsce mają liczyć na otrzymanie jakichkolwiek dopłat bezpośrednich z budżetu Unii Europejskiej, ich gospodarstwa muszą się znaleźć w tym systemie. Budowa systemu IACS napotyka na coraz większe problemy. Prace przygotowawcze są opóźnione. System IACS powinien być gotowy już w przyszłym roku, gdy tymczasem zaawansowanie prac nad jego utworzeniem i wdrożeniem jest wielce niezadowolające. Najpilniejsze jest utworzenie rejestru gospodarstw rolnych i działek, a jest ich wiele – w sumie grubo ponad 2 mln podmiotów. Również naglące jest utworzenie rejestru zwierząt gospodarskich, a zwłaszcza bydła. Najpierw planowano, że już od kwietnia